

Latarenka

Izabela Degórska

Występują:

ŚWIETLIK
ŚWIERSZCZ
BIEDRONKA
ĆMA
KORNIK
ROSICZKA
ŁABĘDŹ
KSIĘŻYC

Wszelkie prawa zastrzeżone
Pod opieką Agencji Dramatu i Teatru



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
© pod opieką ADiT

Scena 1.

Noc w lesie, w górze błyszczy Księżyc. Na pniu drzewa tańczą owady. Świerszcz gra na skrzypcach, Świetlik oświetla „parkiet” latarenką. Słyszać taneczną muzykę.

PIOSENKA O BALU

Co za bal, co za bal
Nad balami
Dzisiaj nie stoi nikt
Pod ścianami
Tutaj żuk stroszy wąs
Tam dwie ćmy idą w płas
Co za bal, co za bal
Raz–dwa–trzy!

Co za walc, cudny walc
W leśnym gąszczu
Co za strój, co za tan
Mój chrabąszczu
Tak upojna dziś noc
W taką noc wrażeń moc
Co za bal, co za bal
Raz–dwa–trzy!

Owady kłaniają się sobie i odlatują. Ostatnia opuszcza „balową salę” powabna Ćma. Świerszcz śle jej buziaka, ona jednak macha dłonią Świetlikowi, ociera się o jego latarnię. Wreszcie zostają tylko Świetlik i Świerszcz.

ŚWIERSZCZ Pięknie dziś świeciłeś, Świetliku.

ŚWIETLIK A ty – grałeś. Hej–ha! W prawo, w lewo! Hej–ha! W lewo, w prawo! Wszyscy tańczyli!

Wtem noc rozświetla blask.

ŚWIETLIK A to co takiego? Tam, daleko, na niebie!

ŚWIERSZCZ To poranna zorza. Słońce wschodzi.

ŚWIETLIK Co za światło! Spójrz, przy nim moja latarenka całkiem niknie.
Och! Ileż tu teraz kolorów!

ŚWIERSZCZ A jakże by inaczej?

ŚWIETLIK Myślałem, że dzień jest bardziej szary. A tu trawa taka zielona, niebo różowe. A tam – robi się niebieskie.

Nieopodal budzi się Biedronka.

BIEDRONKA Dzień dobry.

ŚWIERSZCZ Witaj Biedroneczko.

BIEDRONKA Kto z tobą jest, Świerszczyku mój?

ŚWIERSZCZ To mój przyjaciel, Świetlik.

Świetlik kłania się Biedronce.

ŚWIETLIK Dobry wie... To znaczy – dzień dobry. (cicho do Świerszcza)
Jaka ona śliczna! I ma kropki, jak piegi nocy.

BIEDRONKA Podobają ci się?

ŚWIETLIK Bardzo. I jesteś taka *czzerwona*! Ładnie wyglądałabyś w moim świetle.

ŚWIERSZCZ Świetlik jest mistrzem oświetlenia na balu.

BIEDRONKA Na balu? Uwielbiam słuchać o balu! Czy były dziś tańce?

ŚWIETLIK Pewnie, że były. Świerszcz grał na skrzypcach, gwiazdy cudnie mrugały, był sok z poziomek i chrupiące ciasteczka! A wszyscy – tacy eleganccy – tańczyli, tańczyli, tańczyli...! Wirowali aż pod niebo!

BIEDRONKA A kto tańczył na balu?

ŚWIETLIK (ziewa) Głównie komary, żuczki i ćmy.

BIEDRONKA Ćmy? Nocne motyle? Pewnie pięknie tańczyły.

Światło narasta, Świetlik bardzo źle to znosi.

BIEDRONKA Co się stało? Nie lubisz światła?

Świetlik zasłania oczy.

ŚWIETLIK Bardzo lubię. Ale tego jest tak dużo, że oczy bolą. Och, co za blask! Muszę się skryć.

ŚWIERSZCZ Pora na ciebie, nocny latarniku. Słońce już wstało.

BIEDRONKA Kolorowych snów.

ŚWIETLIK Do zobaczenia!

Światlik kadzie się spać w głębokim cieniu i zasypia.

Biedronka myje się w kropli rosy, poprawia sukienkę, zerka na Światlika. Świerszcz, również senny, chowa skrzypce do futerału, szykuje się do snu.

BIEDRONKA Twój przyjaciel to uroczy kawaler. Czy zawsze świeci na balu?

ŚWIERSZCZ Jak to światlik.

BIEDRONKA A gdzie ten bal?

ŚWIERSZCZ Na bukowym pniu. (ziewa)

BIEDRONKA Nigdy nie latałam nocą. I nigdy nie byłam na balu. A...
Świerszczyku mój...? Coś takiego, zasnął!

Leśna polana brzęczy od owadów. Biedronka ogląda pień buku.

BIEDRONKA Bal! Prawdziwy bal. Ech...!

Odlatuje. Słońce wędruje po niebie i zachodzi. Zapada ciemność.

Scena 2.

Niebo zasnuwane jest chmurami. W ciemności słychać płacz. Wyje wiatr, trzeszczą gałęzie, poruszają się straszne cienie. Słychać śpiew.

PIOSENKA O STRACHU

Strach czai się w mroku
Okrutny, kudłaty
Wysuwa pazury
Cap! Chwyta cię w łapy
Stra-ach! Ach...

Strach siedzi w gałęziach
Strach jęczy i wyje
Ma paszczę zębatą
W ciemności się kryje
Stra-ach! Ach...

Nadlatuje Światlik z ledwo błyszczącą latarenką.

ŚWIETLIK Jest tu kto?

Światlik nasłuchuje, rozświecła nieco latarenkę, w jej blasku szuka źródła dźwięku.

ŚWIETLIK Halo! Kto tam płacze?

Słysząc „Piosenkę o strachu”.

PIOSENKA O STRACHU C.D.

Strach zimne ma palce
Strach w ucho ci dyszy
Pożera tak szybko
Że nikt nie usłyszy
Stra–ach! Ach...

ŚWIETLIK Hej! Hej – tam!

Światlik znajduje skuloną, przerażoną postać.

ŚWIETLIK Biedroneczko?

BIEDRONKA Och to ty, ty! Mój Świetliczek!

Rzuca się mu na szyję.

ŚWIETLIK Co się stało?

BIEDRONKA To ta ciemność. Oplotła mnie, ścisnęła. Tak strasznie się
bałam...! Myślałam, że mnie pożre. Że – umrę.

ŚWIETLIK Ale przecież tu spokojnie, cicho.

BIEDRONKA I CIEMNO.

Światlik sprawia, że latarnia błyszczy jaśniej.

ŚWIETLIK I jak, lepiej?

BIEDRONKA Lepiej.

ŚWIETLIK Hej, głuptasie, boisz się ciemności?

BIEDRONKA O, łatwo ci tak mówić: masz latarenkę. A gdybyś jej nie miał?
Jakby to ciebie chciał pożreć Mrok? A mówiła mi mama,
ostrzegała: „Nie fruń na bal nocą.”

ŚWIETLIK Dziś nie ma balu, a i do bukowego pnia – daleko.

BIEDRONKA Pięknie, do tego zabłądziłam! Ale nocą wszystko takie czarne,
znikąd wyskakują gałęzie i chwytają za sukienkę, za włosy.
Chyba nie umiem latać po ciemku...

ŚWIETLIK I nie powinnaś. Biedronki latają w słońcu.
BIERDONKA Ale chciałam cię zobaczyć. Jesteś taki... miły.
ŚWIETLIK O nie, to ty jesteś miła. Najmilsza pod księżycem! Wstałem dziś wieczorem – bardzo wcześnie, kiedy słońce jeszcze stało na niebie i szukałem cię. Ale światło tak mocno świeciło w oczy... Musiałem się skryć.

Nagły podmuch wiatru porusza gałęziami. Biedronka znów kuli się przestraszona.

ŚWIETLIK Wiesz co? Rozświetlę latarenkę najmocniej, jak można!

Latarnia mocno błyszczy. Biedronka klaszcze uradowana.

BIERDONKA Och, wspaniale! Oświetlisz cały las?

ŚWIETLIK Nie. Moja latarenka nie ma takiej mocy. Ale mogę oświecić ci drogę. Polecę z tobą, chcesz?

BIERDONKA O, tak! Z tobą nie zabłądzę.

Wzbijają się w powietrze. Słychać jak Świerszcz gra na skrzypkach.

ŚWIETLIK Jesteś bardzo odważna.

BIERDONKA Trzęślam się jak osika. Cóż to za odwaga?

ŚWIETLIK Pokonałaś strach – dla mnie.

BIERDONKA A ty latałeś dla mnie w słońcu. Jeszcze żaden Świetlik tego nie zrobił.

Odlatują na krzaczek, na którym pojawiła się w pierwszej scenie Biedronka. Świetlik czule żegna się z Biedronką, ta przesyła mu buziaki i zasypia. Świetlik wygasza latarnię. Świerszcz gra ciszej.

Scena 3.

Świerszcz kończy grać frazę. Nadlatuje Ćma.

ĆMA Świetliiii-ku! Świetli-ku! (do Świerszcza) Czy wiesz, gdzie jest Świetlik? Całą noc go szukam – i nic! Jakby się zapadł pod ziemię.

ŚWIERSZCZ A ja mogę być? Mam nowy frak, skrzypce i pięknie gram.
Chcesz posłuchać?

Zaczyna grać.

ĆMA Psyt...! Nie hałasuj tak, bo nie usłyszę, czy leci Świetlik.
Ostatnio wciąż gasi latarnię, nie wiem, czemu.

ŚWIERSZCZ Świetlik, Świetlik, wciąż tylko Świetlik. A czy mi czegoś brak?

ĆMA Och, on ma taką śliczną latarenkę! Cztery lśniące szybki,
polerowane pudło i błyszczący wkład! Gdzie tobie do Świetlika!

Świerszcz smętnie zwiesza głowę.

ŚWIERSZCZ Zapomnij o nim. Jego latarenka komu innemu błyszczy.

ĆMA Co? Komu? Mów, mów natychmiast!

ŚWIERSZCZ Każdy świt i każdy zmierzch z Biedroneczką fruwa. Dla Ćmy,
choćby najpiękniejszej, miejsca tam nie ma.

ĆMA Głupstwa! Cała noc jest dla mnie. Cóż znaczą te krótkie chwile?
Nic. Błahostka, kaprys. Zobaczysz, zapomni o tej piegowatej
lalce. Zapomni.

ŚWIERSZCZ To ty zapomnij.

Ćma zauważa jakiś blask w górze, podrywa się.

ĆMA Ani myślę. Będę latać za jego światełkiem ile tchu w piersi i
mocy w skrzydełkach.

*Odlatuje. Świerszcz patrzy za nią tęsknie. Chmury odsłaniają Księżyc. W jego świetle
widać jak Świetlik, patrząc na Księżyc, czyści swoją latarnię. Świerszcz skacze na
krzaczek Świetlika.*

ŚWIERSZCZ Piękna ta twoja latarnia. Błyszczy w ciemnościach jak mała
iskierka.

ŚWIETLIK E tam, ledwie rozjaśnia ten pień. Księżyc! To prawdziwy
Latarnik Nocy! Oświeć cały las, cały świat.

*Chmura przesłania Księżyc i na chwilę zapada ciemność, którą rozprasza tylko
światelko Świetlika.*

ŚWIERSZCZ A jednak teraz, tylko twoja latarenka błyszczy.

ŚWIETLIK Skromne to moje światełko, skromniutkie. Ale wkrótce to zmienię.

ŚWIERSZCZ Jak?

ŚWIETLIK Dobrze, powiem, tylko cii, to sekret. (otwiera latarnię) Spójrz, co w niej świeci.

ŚWIERSZCZ Coś takiego! To tylko kawałek spróchniałego drewnianka!

ŚWIETLIK Właśnie, ale kiedy zamknę tu odrobinę księżycowego blasku, przegonię mrok, skąd tylko zechcę. I nikt się już nie będzie bał ciemności! (zamyka szybki latarni)

 A teraz – na mnie już czas.

Świetlik wzbija się, nie oglądając na Świerszcza. Świerszcz woła za nim.

ŚWIERSZCZ Świetliku, a ty dokąd?

ŚWIETLIK W górę, na księżyc...! Do zobaczenia! Do zoba...

Odlatuje.

ŚWIERSZCZ To ci dopiero! Sfiksował! Jak nic, sfiksował!

Scena 4.

Świetlik leci w górę. Towarzyszy mu piosenka o marzeniach.

PIOSENKA O MARZENIACH

I zwr. Ta noc, ta noc, ta cudna noc
 Tak iskrzy się gwiazdami
 Posypie z nieba zaraz się
 Pięknymi marzeniami

Ref. A ty, a ty, a ty, a ty
 Małutki marzycielu
 Leć– leć, leć– leć, przed siebie leć
 Prościutko aż do celu

II zwr. Ta noc, ta noc, ta cudna noc
 To czas sięgania nieba
 Niech ci nie wmówi nigdy nikt

Że marzyć nie potrzeba

Świetlika dogania Ćma.

ĆMA Co robisz, Świetliku, tak wysoko?

ŚWIETLIK Lecę na księżyc.

ĆMA To jakiś żart?

Świetlik nie odpowiada.

ĆMA A niech mnie pajak schrupie! Ty naprawdę tam fruniesz...! (po chwili) A po co?

ŚWIETLIK Napełnię latarnię księżycowym blaskiem i przegonię mrok, skąd tylko zechcę.

ĆMA Ale księżyc jest strasznie wysoko! Nawet sowa tam nie doleci.

Świetlik wciąż leci w górę.

ĆMA Och, zawróć. Blask twojej latarni mnie kusi, a ty wciąż wyżej i wyżej!

Świetlik leci, Ćma wciąż za nim, zostaje jednak nieco w tyle.

ĆMA Nietoperz cię połknie.

Świetlik wciąż leci w górę.

ĆMA Latarnia ci zgaśnie i drogi powrotnej nie znajdziesz.

ŚWIETLIK Przestań. Twoje słowa ciążą jak kamień.

Ćma zostaje z tyłu. Świetlik wciąż leci w górę, latarnia wyraźnie mu ciąży.

Wreszcie Świetlik dolatuje na sam CZUBEK BRZOZY. Przysiada tam zmęczony i zadyszany. Spogląda w górę.

ŚWIETLIK Czy ten księżyc nie mógłby być odrobinę niżej?

Słychać skrzypienie. Z kory wyłazi gruby Kornik. Jest zagniewany.

KORNIK A kto mi tu po oczach świeci i spać nie daje?

Świetlik przygasza latarnię.

ŚWIETLIK Przepraszam, Korniku, nie wiedziałem, że ktoś tu mieszka.
KORNIK Nie wiedziałem, nie wiedziałem. Może od razu zawołaj: Halo!
Dziękuję! Nocne podjadanie!

Kornik z cicha mlaska i gładzi się po brzuchu. Światlik jeszcze przygasza światelko, pyta szeptem:

ŚWIETLIK Teraz dobrze?
KORNIK Może być. (udobruchany) Widzę, że grzeczny z ciebie kawaler. I zmęczony. Pewnie długo leciałeś z tą ciężką latarnią, tutaj, na czubek *mojej* brzozy.
ŚWIETLIK Długo, ale na księżyc jeszcze mam szmat drogi.
KORNIK Wybierasz się na księżyc? A po co?
ŚWIETLIK Kiedy tam dolecę, nabiorę światło latarnią i przegonię mrok, skąd tylko zechcę.
KORNIK Co za cudaczny pomysł! Przecież tu kończą się gałęzie. A gdzie przysiądziesz? Gdzie odpoczną twoje skrzydełka?
ŚWIETLIK Nie wiem.
KORNIK Co noc oglądam księżyc i powiem ci ważną rzecz. Teraz, o tej porze, jest najwyżej, jak można.

Światlik spogląda na Księżyc.

ŚWIETLIK A potem?
KORNIK Jest coraz niżej i niżej i – zachodzi. Spójrz, wskakuje do jeziora, tego tam!

Światlik uważnie wypatruje.

ŚWIETLIK To chyba dobra wiadomość.
KORNIK Z wiadomościami nigdy nic nie wiadomo. Ale skoro do zachodu księżycy masz tyle czasu, zapraszam na małe co nieco. To idealna pora na czwartą kolację.
ŚWIETLIK Nie, dziękuję. Powinienem już lecieć.

KORNIK Na kropelkę soku brzozowego zawsze jest czas. Czy może być coś ważniejszego od czwartej kolacji? Dobry posiłek to podstawa.

Częstuje go filiżanką.

ŚWIETLIK Ale...

KORNIK Żadnych „ale”. Jeden łyk i cudowna rozkosz rozlewa się w środku. No, spróbuj. I jak, czujesz się krzepko?

ŚWIETLIK Trochę mi się kręci w głowie ze zmęczenia. Leciałem tak długo.

KORNIK Wysiłek i brak posiłku – złe zestawienie. Posiłek i brak wysiłku – oto moja recepta na życie. Satysfakcja gwarantowana.

ŚWIETLIK A nie miewasz czasem innych pragnień?

KORNIK Czasami sok brzozowy nuży, to prawda.

ŚWIETLIK I co wtedy robisz?

KORNIK Żuję korę. Odpęza. I dobra na wiatry.

Dolatuje wyczerpana Ćma.

ĆMA Litości, Świetliczku, wracajmy już na dół.

Kornik jest zachwycony Ćmą.

KORNIK Co za urocza dama! Tylko panienki brakowało do idealnej, czwartej kolacji. (Ukazuje jej suto zastawiony stół.) Proszę się częstować.

ĆMA Och, dziękuję.

Kornik podaje jej filiżankę i śpiewa. Częstuje gości smakołykami. Ci początkowo się krygują, ale po chwili dołączają do uczty. Kornik i Ćma się objadają, tylko Świetlik je z umiarem.

Księżyc wędruje po niebie.

PIOSENKA KORNIKA

I zwr. Kiedy kołdra drapie w ucho
W ustach jakoś dziwnie sucho
Czujesz jak usycha brzuszek
Zjadłbyś choć tyci okruszek

Na paluszkach wyłaż z łóżka
Zapachami kusi uczta
O północy cud–atrakcja
Co? Co? Co? Czwarta kolacja!

Ref. Cham–cham–cham
Mlasku–mlask
Chamku–mniamku prask!

II zwr. Pyszny torcik jemiółowy
Aż przyprawia o ból głowy
I ciągutki żywicowe
Świeże wiórki wyborowe
Z młodej kory trzy ciasteczka
Soku z huby beczuleczka
I gałązki jeszcze dwie
Nocą tak się świetnie je!

Ref. Cham–cham–cham
Mlasku–mlask
Chamku–mniamku prask!

Kornik z satysfakcją klepie się po pełnym brzuchu.

KORNIK Ale się objadłem. Brzuch mam jak bąk!

ĆMA Jak przyjemnie, błogo.

KORNIK Syto.

ŚWIETLIK Wielki brzuch przeszkadza sięgać po wielkie rzeczy.

ĆMA Może to i lepiej? Księżyc jest tak daleko. (ziewa)

KORNIK Zdrzemnijmy się trochę, a potem – może przegryziemy co nie
co? Akurat będzie pora na piątą kolację.

Kornik i Ćma zasypiają, Świetlik patrzy w dół.

ŚWIETLIK Zachodzi do jeziora. Do jeziora.

Świetlik leci w dół.

Scena 5.

Świetlik leci przed siebie. Wreszcie znużony siada na listku. Rosnąca obok roślina wolno odwraca ku niemu twarz.

ROSICZKA Łał, jak ty błyszczysz!

ŚWIETLIK Taka praca. Jestem Świetlik – a ty?

ROSICZKA Mów mi... Kwiatuszku. (przygląda się mu z uwagą)
Masz śliczną latarnię.

ŚWIETLIK Dziękuję, też ją lubię. Dbam o nią, czyszczę. A jak o coś dbasz – to lśni.

Rosiczka rozgląda się z namysłem.

ROSICZKA Jakże tu inaczej w świetle tego świecidełka. Nigdy nie widziałam takich cieni i blasków. Gdybyś... Och, gdybyś zawsze tu był, wszyscy nocą mogliby tu... (łakomie) hm... przesiadywać.

ŚWIETLIK Przykro mi, jestem przelotem.

Rosiczka wabi go łagodnymi ruchami liści.

ROSICZKA O, nic to. Nic.

Rosiczka rozsiewa pył. Świetlik ziewa.

ROSICZKA Biedactwo, widać, żeś strudzony. Siądź na moim liściu. Jest miękki... Szybciej wypoczną ci skrzydełka.

Świetlik podlatuje na liść Rosiczki.

ŚWIETLIK Dziękuję, Kwiatuszku, jesteś bardzo troskliwa. Może zdrzemnę się chwilkę.

ROSICZKA Tak, śpij. Przykryję cię, by ziąb cię nie chwycił.

Przykrywa go swym liściem. Świetlik porusza się. Nie może się wyswobodzić.

ŚWIETLIK Och, co to?

ROSICZKA Nie bój się, Świetliku, nic ci nie zrobię. Chcę tylko, żebyś mi świecił. Świecił i świecił. Co noc.

Świetlik szarpie się.

ŚWIETLIK Puść mnie!

ROSICZKA Nie szarp się, bo wpadniesz do środka i, jakem Rosiczka, nie spodoba ci się to.

ŚWIETLIK Rosiczka? Pożeraczka owadów?

ROSICZKA Zaraz „pożeraczka”. Nigdy nie zjadłam żadnego świetlika.
(oblizuje się)

ŚWIETLIK WYPUŚĆ MNIE!

ROSICZKA Czyż nie jest ci wygodnie na moim liście? Będziesz tu sobie leżał
już zawsze. Będziesz światłem mego życia. Ty i twoja śliczna
latarenka. Jej blask zwabi... To znaczy będziesz cudnie świecił.
Będzie nam ze sobą dobrze. Tak dobrze!

ŚWIETLIK Wiem, jak kończą ci, których schwytasz!

ROSICZKA Źle na to patrzysz. Nie jestem zła, ja – kolekcjonuję. W moim
lepkim wnętrzu śpią tłusty giez, komar i dwa hoże żuki. A tu –
będziesz ty. Tylko ciebie trzymam lżej, dużo lżej, żebyś nie
wypuścił swej latarni. (szepcze przenikliwie) Będziesz ozdobą
mojej kolekcji. Będziesz – najwspanialszą zdobyczą.

ŚWIETLIK Myślisz, że nie wiem, co robisz? Wysysasz z nich soki i zostaje
tylko sucha skorupka! Nic. Nic! (szarpie się)

Świetlik się wrywa.

ROSICZKA Nie, nie! Nie opuszczaj mnie! Neeee!

Świetlik odlatuje.

Scena 6.

*Brzeg jeziora. Szumią tataraki, w trzcinach śpi Łabędź. Księżyc – bardzo odległy –
chyli się ku zachodowi. Jego odbicie widać w wodzie.*

W łódce z kory podpływa Świerszcz. Wtem zauważa szlochającego na brzegu Świetlika.

ŚWIERSZCZ Co się stało, Świetliku? Myślałem, że lecisz w górę, na księżyc.

ŚWIETLIK Bo leciałem. Byłem na samym czubku brzozy, ale księżyc był za
wysoko. Więc przyleciałem tu, gdzie zachodzi.

ŚWIERSZCZ Sprytnie.

ŚWIETLIK Wcale nie. Spójrz, całe jezioro przede mną! Ani krzaczka, by przysiąść! Nawet listka. Nigdy nie będę miał księżycowej latarni, nigdy! (płacze) O, pewnie się ze mnie śmiesz.

ŚWIERSZCZ Jestem twoim przyjacielem, a przyjaciele pomagają, nie – wyśmiewają. No, nie płacz już.

ŚWIETLIK A może popłyniemy twoją łódką?

ŚWIERSZCZ Tak daleko? Jestem Świerszczem, umiem pływać tylko tu, przy samym brzegu.

ŚWIETLIK No tak. Przy brzegu...

ŚWIERSZCZ Co innego łabędź. O, ten by potrafił. Jeśli go ładnie poprosisz, może ci pomoże?

Patrzę na śpiącego w trzcinach łabędzia.

ŚWIETLIK On? Taki wielki i piękny? Nie odważyłbym się nawet spytać.

ŚWIERSZCZ Tyle starań – i wstydzisz się poprosić?

Świetlik – skromny i wstydlivy – jest w rozterce. Wreszcie przełamuje się.

ŚWIETLIK Masz rację. (nieśmiało, cicho) Łabędziu... Łabędziu.

ŚWIERSZCZ Śpi, musisz go obudzić.

ŚWIETLIK A jak się rozżłości i mnie przegoni?

ŚWIERSZCZ To spróbuj tak łagodnie, miło.

Świetlik świeci Łabędziowi latarnią w oczy, woła przymilnie:

ŚWIETLIK Łabędziu! Łabędziuniu! Ju–hu! (po chwili) Nic. Wciąż śpi.

ŚWIERSZCZ Mam pomysł.

Świerszcz wyjmuje skrzypce i pięknie gra. Łabędź otwiera oczy, patrzy w stronę światła.

ŁABĘDŹ A cóż to za koncert mnie budzi?

ŚWIETLIK To mój przyjaciel, Świerszcz, zagrał specjalnie dla ciebie.

ŁABĘDŹ Pięknie grał, tylko – z jakiej okazji?

Świetlik zawstydzony milczy. Świerszcz szturcha go, żeby mówił.

ŚWIERSZCZ Mów.

ŁABĘDŹ No mów, mały, mów.

ŚWIETLIK Mam do ciebie prośbę, gorącą. Zabierz mnie tam, gdzie księżyc chowa się w wodzie. Proszę, tak ślicznie proszę.

ŁABĘDŹ Tam? A po co?

ŚWIETLIK Chcę zaczerpnąć księżycowego światła. Kiedy wypełni moją latarenkę, przegonię mrok z każdego kąta.

Łabędź śmieje się.

ŁABĘDŹ Wyborne! Rozkosznie a–bsur–dal–ne! Naprawdę w to wierzysz?

ŚWIETLIK Tak. I uda mi się, jeśli będę blisko.

ŁABĘDŹ Mały, głupiutki robaczku świętojański! Przecież księżyc wcale nie chowa się w wodzie.

ŚWIETLIK Jak to? Kornik, który mieszka na samym czubku drzewa, mówił, że właśnie tam.

ŁABĘDŹ Ależ skąd! Może z czubka drzewa tak to wygląda. Ja jednak byłem wyżej, dużo wyżej, tam gdzie chmury.

ŚWIETLIK I co?

ŁABĘDŹ On wcale się nie chowa, tylko zachodzi za horyzont. A horyzont nie ma końca.

Świetlik wdycha ciężko, trudno mu się z tym pogodzić. Patrzy na Księżyc, potem na jego odbicie.

ŚWIETLIK A ten drugi księżyc?

ŁABĘDŹ Jaki „drugi”?

ŚWIETLIK Ten, co pływa po jeziorze. Dałbyś radę do niego dopłynąć?

ŁABĘDŹ Czemu nie? Dziś taka piękna noc... Skoro i tak już nie śpię, mogę sobie popływać. Wskakuj, mały, ale nie wierz w cuda.

ŚWIETLIK Och, dziękuję ci, dziękuję!

Świetlik siada na Łabędzia. Odpływają od brzegu ku Księżycowi.

ŚWIERSZCZ Powodzenia!

Scena 7.

Łabędź i Świetlik płyną wytrwale.

ŁABĘDŹ Pływałeś już kiedyś po takim wielkim jeziorze?

ŚWIETLIK Nigdy.

ŁABĘDŹ To uważaj. Nie wychylaj się i mocno trzymaj za pióra. Na takich malców, jak ty, czyha tu wiele niebezpieczeństw.

Zrywa się wiatr. Świetlik mocno wtula się w łabędzi puch. Srebrny krąg wciąż jest daleko.

ŚWIETLIK Co za wiatr! Przy brzegu go nie było.

Łabędź i Świetlik umykają wielkim falom.

ŁABĘDŹ Ostrzegałem. Może jednak zawróćmy? Jeszcze fala cię zmyje.

ŚWIETLIK Proszę, nie. Płynmy dalej.

ŁABĘDŹ Płyniemy i płyniemy, i końca nie widać. Może polecę? Będzie szybciej.

ŚWIETLIK Lepiej nie. Z góry możemy przegapić ten księżyc z jeziora.

ŁABĘDŹ Jak chcesz.

Łabędź i Świetlik płyną wytrwale. Opływają ich ryby. Świetlik drży ze strachu przed ich wielkimi pyszczkami.

ŁABĘDŹ Nie boisz się ryb?

ŚWIETLIK Jeszcze jak! Ale nie chcę wracać.

ŁABĘDŹ Dzielny z ciebie malec. Przygaś latarenkę, to może odpłyną.

Świetlik przygasza latarnię. Cichnie wiatr, odpływają ryby. Łabędź i Świetlik wpływają w księżycowy krąg.

ŚWIETLIK Stój! Łabędziu, stój! To on, księżyc z jeziora!

Zatrzymują się w świetle.

ŚWIETLIK Jaki piękny! Tak drży na falach...! Tak błyszczący.

Uradowany Świetlik zanurza w wodzie swą latarnię, jednak nie nabiera światła.

ŚWIETLIK Co to? Dlaczego? Nawet odrobiny blasku...! Wyjmuję tylko zimną, moką latarnię...

Świetlik ponawia próby, wreszcie poddaje się. Płacze. Łabędź pochyla nad nim długą szyję i otula go skrzydłem.

ŁABĘDŹ Mówiłem, nie wierz w cuda. To tylko odbicie księżyca, nic więcej.

ŚWIETLIK (rozpaczliwie szlocha) Nigdy nie będę miał księżycowej latarni. Nigdy nie przegonię mroku...

ŁABĘDŹ Cii, Świetliczku, ciii.

Wtem Księżyc na niebie odwraca do Świetlika twarz.

KSIĘŻYC Robaczku Świętojański, hej, robaczku!

Świetlik przestaje płakać.

ŚWIETLIK Mówisz do mnie?

KSIĘŻYC Tak, do ciebie. Dlaczego pragniesz mego światła?

ŚWIETLIK Żeby rozświecić mrok...!

KSIĘŻYC Jak każdy, kiedy ciemno. Czy twoje światełko ci nie wystarcza?

ŚWIETLIK Mnie tak. Ale ja chcę, żeby już nigdy nikt nie zgubił się w naszym lesie! I żeby nie bał się ciemności!

KSIĘŻYC Zatem jesteś Prawdziwym Latarnikiem. I należy ci się prawdziwa latarnia.

Księżyc ułamuje malutki promień i upuszcza go w kierunku Świetlika.

Świetlik i Łabędź obserwują jak wiruje on w powietrzu i wolno opada. Podmuch wiatru na chwilę unosi go w bok, ale światełko wraca „na kurs”.

Świetlik otwiera szybki latarni. Światełko wpada do latarenki. Świetlik zamyka szybki i unosi tryumfalnie latarnię w górę. Bucha ona potężnym światłem. Wzruszony woła:

ŚWIETLIK Dziękuję, dziękuję! (do Łabędzia) Spójrz, jaka piękna! Najpiękniejsza latarenka w świecie!

Świetlik i Łabędź śmieją się szczęśliwi.

ŁABĘDŹ

A więc świeć nam, świeć! Oświeć drogę aż do brzegu!

Łabędź wzbija się w powietrze.

Scena 8.

Ciemność. Księżyc jest za chmurami. Na pniu drzewa siedzą owady: Ćma, Świerszcz i Kornik (ma ze sobą kosz piknikowy). Tylko Kornikowi dopisuje humor, reszta niespokojnie wypatruje przyjaciela.

ĆMA Uparł się i już! Przez niego nie było dziś balu. W ogóle.

ŚWIERSZCZ A tobie tylko tańce w głowie.

ĆMA Nie tylko. (wzdycha) Powinnam była lepiej go pilnować. Taki mały, mały Świetlik, całkiem sam, na wielkim, wielki jeziorze...!

ŚWIERSZCZ Nie sam. Z łabędziem.

KORNIK Mam nadzieję, że łabędzie nie jedzą świetlików.

ĆMA Korniku!

KORNIK No co? A skoro już jesteśmy przy jedzeniu, to co powiecie na małe co nieco?

ĆMA Znowu?

KORNIK Dobry posiłek to podstawa. Zwłaszcza, kiedy się zejdzie z drzewa. Może ciasteczka? Nie?

W oddali widać małe światełko, które potężnieje, narasta. To z góry zlatuje Świetlik z „księżycową latarenką”. Owady patrzą w kierunku światła.

ŚWIERSZCZ Widzieliście?

ĆMA Czy to...?

KORNIK To tylko jakaś gwiazda. (grzebie w koszyku) Mam jeszcze placki z kory. Ktoś się skusi? Wychudniecie na wiór z tego zmartwienia!

ĆMA Gwiazdy nie wędrują tak szybko po niebie.

ŚWIERSZCZ I nie świecą coraz jaśniej.

KORNIK Rzeczywiście, dziwne zjawisko.

Spod listka wychodzi zaspana Biedronka.

ĆMA A ta tu czego?
BIEDRONKA Co to za blask? Czy już świta?
ĆMA Nie, jeszcze na ciebie za wcześnie. Idź spać.
BIEDRONKA Och...! To Świetlik...!
ŚWIERSZCZ Tak, to on!
BIEDRONKA Hej! Świetliczku!!!
ĆMA Tutaj! Hej-hej!

Owady machają do Świetlika. Świetlik zlatuje z grzbietu Łabędzia. Łabędź, nie zatrzymując się, odlatuje.

ŁABĘDŹ Bywaj, Latarniku! Bywaj!
ŚWIETLIK Dziękuję, Łabędziu!

Świetlik ląduje obok przyjaciół, wita się gorąco. Pokazuje im z dumą latarenkę.

ŚWIETLIK Spójrzcie! Udało się!
ŚWIERSZCZ Brawo, Świetliku! Oświeciłeś całą polanę!
ĆMA Ależ ta latarenka piękna...! Nigdy nie widziałam wspanialszej!
BIEDRONKA Jasno tu teraz jak w dzień!

Świerszcz radośnie gra na skrzypcach.

ŚWIETLIK Nie boisz się już nocy, Biedroneczko?
BIEDRONKA Ani trochę!
ŚWIETLIK W takim razie – zatańczymy? Jak na prawdziwym balu?
BIEDRONKA Oj tak! Tak!

Świetlik odstawia latarenkę i tańczy z Biedronką.

ĆMA Świerszczyku, pięknie grasz...!

Świerszcz, nie przerywając, kłania się. Przed Ćmą pojawia się Kornik.

KORNIK Czy mogę prosić do tańca? Ruch dobrze wpływa na trawienie.
ĆMA Z przyjemnością!

Ćma rusza w tan z Kornikiem. Tu może być KONIEC albo... pojawiają się owady z pierwszej sceny (np. żuki, komary), a nawet owady dzienne (np. ważki, motyle). Wołają uradowane: Bal! Bal! Bal! I tańczą jak na początku. To bardzo jasna, radosna i kolorowa scena.

Tłem muzycznym do finałowego tańca może być melodia piosenki „O balu” (z pierwszej sceny), albo poniższa piosenka.

PIOSENKA O MARZENIACH

Ta noc, ta noc, ta cudna noc
Tak iskrzy się gwiazdami
I sypie, sypie z nieba się
Pięknymi marzeniami

A ty, a ty, a ty, a ty
Malutki marzycielu
Wytrwale leć, przed siebie leć
Prościutko leć do celu

Ta noc, ta noc, ta cudna noc
To czas sięgania nieba
Niech ci nie wmówi nigdy nikt
Że marzyć nie potrzeba.

Ukłony.

KONIEC.